

**RELIGIJNOŚĆ
CZESŁAWA
MIŁOSZA**



RELIGIJNOŚĆ
CZESŁAWA
MIŁOSZA

RELIGIJNOŚĆ CZESŁAWA MIŁOSZA

pod redakcją

Zbigniewa Kaźmierczyka

przy współpracy

Katarzyny Wojan

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

Gdańsk 2020

Recenzja
prof. dr hab. Agata Stankowska

Redakcja wydawnicza
Justyna Widzicka

Korekta abstraktów w języku angielskim
Marta Noińska

Projekt okładki i stron tytułowych
Daria Murawska

Na okładce wykorzystano fragment fresku Luki Signorellego (1450–1523)
Kłamstwa Antychrysta z katedry w Orvieto (domena publiczna, na prawach wolnego dostępu)

Skład i łamanie
Maksymilian Biniakiewicz

Publikacja sfinansowana ze środków konferencji KF 49, Instytutu Filologii Polskiej
Uniwersytetu Gdańskiego (zad nr 531-F100-D440-19-1F) oraz z działalności statutowej
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-909-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. 58 523 14 49

Spis treści

Słowo wstępne / 9

I

Teologiczny wymiar odkryć naukowych

Stefan Chwin

Miłosz, Szymborska, Darwin / 13

Krzysztof Kunisz

Przestrzeń, ciało, kierunek.

Koncepcja erozji wyobraźni religijnej w twórczości Czesława Miłosza / 32

Zbigniew Mańkowski

O wydziedziczonej wyobraźni Czesława Miłosza / 42

Marta Zasztowt (Dąbrowska)

Potrzeba przestrzeni zhierarchizowanej. Miłosz wobec zagadnień spacjiowych / 53

Timothy Williams

Contrary-Wise:

Negation and Non-Negation in Miłosz's Autobiographical Prose

(Preliminary Sketches Toward Some New Perspectives) / 61

Andrzej Franaszek

Placz Anioła Stróża / 71

Tomasz Garbol

Liturgia Efraima –

„gnoza” jako odpowiedź na upadek religii / 84

II

Inspiracje gnostycko-manichejskie

Tomasz Tomasik

Lekcja katolicyzmu. Poglądy religijne Miłosza w świetle

Historii Kościoła katolickiego ks. Romana Archutowskiego / 99

Zbigniew Kaźmierczyk

Heretyckie inspiracje Czesława Miłosza / 112

Jakub Orzeszek
Świadomość patologiczna. Notatki o Miłoszu, Schulzu i stracie / 140

Anna Szóstak
Metafizyka zła w eschatologii poetyckiej późnego Miłosza / 151

III

Czytanie Pisma

Joanna Dembińska-Pawelec
Spadkobierca mistycznego objawienia.
Czesław Miłosz wobec religijnej myśli Oskara Miłosza / 167

Magdalena Stola
Oskar Miłosz jako duchowy przewodnik Czesława Miłosza / 180

Magdalena Bauchrowicz-Kłodzińska
„Czciciele wspaniałego zwierzęcia w człowieku”.
Wątek krytyki protestantyzmu jako element refleksji
Czesława Miłosza o kryzysie kultury europejskiej
w świetle *Legend nowoczesności* / 189

Artur Żywiołek
Zdziechowski i Brzozowski Miłosza.
Przyczynek do dziejów modernizmu katolickiego w Polsce / 207

Marzena Woźniak-Łabieniec
Kryptokatolik w dialogu z trapiistą. Miłosz i Merton / 217

Natalia Popovich
Тема смерти в стихотворениях Чеслава Милоша
Бедный христианин смотрит на гетто
и Иосифа Бродского *Еврейское кладбище* / 226

Marek Bernacki
Motyw Chrystusa w twórczości poetyckiej Czesława Miłosza / 234

Kazimierz Nowosielski
Czesława Miłosza kłopoty z Chrystusem / 246

Michał Woźniak
Epifanie w późnej twórczości Czesława Miłosza
na przykładzie jednego wiersza / 253

IV Antynomie

- Lidia Wiśniewska
Konstruowanie świata *Doliny Issy* i *Rodzinnej Europy* jako synteza mityczna / 263
- Anna Stanisław-Lubowiecka
Pycha rozumu i potrzeba wiary w nowoczesnym świecie „odczarowanym”
vs. krytyka religii i jej niezrozumiałość.
Miłoszowskie zmagania w poszukiwaniu wiary / 281
- Maria Kalinowska
Mickiewicz jako poeta religijny w poetyckiej refleksji późnego Miłosza.
Kilka uwag na marginesie *Drugiej przestrzeni* / 293

V Teologia poetycka

- Karina Jarzyńska
Miłosz, Herbert i heretyckie alternatywy wobec
„modernistycznej religii sztuki” / 305
- Zofia Zarębianka
Biblijne ślady w wierszach Czesława Miłosza. Rekonesans / 312
- Ewa Kołodziejczyk
Dantejskie tło *Traktatu moralnego*. Rekonesans / 324
- Agnieszka Rydz
Czesław Miłosz w poszukiwaniu sensu / 336
- Kateryna Atamanova
Wizerunek Boga w wybranych esejach
Mariny Cwietajewej i Czesława Miłosza / 348
- Bogusław Grodzki
Czym jest Miłoszowskie „to”. O ciemnych epifaniach Czesława Miłosza / 358

VI „Nowe wiary” ideologiczne

- Jan Miklas-Frankowski
Traktat poetycki (1957) Czesława Miłosza – biohistoriozoficzna synteza / 375
- Anna Małyszkievicz
Krytyk „nowej wiary”. Recepcja Miłosza w latach pięćdziesiątych
i sześćdziesiątych XX wieku we Włoszech / 395

VII

Powieść i film

Anna Radzewicz-Bork

Wtajemniczenia Tomasza. Tożsamość graniczna bohatera *Doliny Issy* / 403

Maria Szoska

Konwicki czyta Miłosza. Obraz zła w *Dolinie Issy* Tadeusza Konwickiego / 412

Posłowie / 421

Bibliografia podmiotowa / 428

Bibliografia przedmiotowa / 438

Informacje o autorach / 455

Indeks osób / 459

Słowo wstępne

Do namysłu nad religijnością Czesława Miłosza skłania jej obecność już w debiutanckim wierszu *Kompozycja* i różnicowanie się w kolejnych tomikach poezji aż po *Wiersze ostatnie*. Podmiot jego wielu utworów poetyckich, nawet gdy nie wyraża wprost religijnego doświadczenia rzeczywistości, mówi jak *homo religiosus*. Wypowiedzi te nieuchronnie nabierają takiego charakteru, gdy przedstawia on egzystencję, naturę, dzieje, życie człowieka. Religijny wymiar świata jest obecny nie tylko w poezji Miłosza, ale również w esejach i powieściach. W kontekście religijnym rozwija się znaczna część jego korespondencji z wieloma adresatami. Do tego wymiaru odnoszą się udzielane wywiady.

Poeta, nawet gdy nie mówi o ponadczasowości, ukazuje świat *sub specie aeternitatis*, gdyż jest umysłem teologicznym. Bliska jest mu wiedza o tym, że kultura europejska, oparta na fundamencie animistycznym, załamywała się wraz z triumfami oświecenia i XIX-wiecznego scjentyzmu, a romantyzm był już tylko tej tradycji łabędzim śpiewem i wypowiedział się w pełni pod piórem Mickiewicza. W perspektywie XX stulecia i kolejnych dekad XXI możemy zauważyć, że czas Miłosza zbliża i oddala od Mickiewicza. Ujawnia podobieństwa wyobraźni religijnej i różnice wywołane coraz większym wpływem scjentyzmu, któremu sprzyjały odkrycia astrofizyki i biologii. Również o Miłoszu możemy powiedzieć, że powiązał religijność, naturę, dzieje i los człowieka, i uczynił treścią swej twórczości. Stało się to jednak w wieku daleko bardziej zaawansowanej sekularyzacji i upowszechnienia nowych wier ideologicznych. Poeta ujawniał żywotność tradycji religijnej wśród potężnych idei i prądów oświeceniowych, pozytywistycznych i modernistycznych. Z uwagą śledził przemiany religijności w dobie nowożytnej ekspansji światopoglądu naukowego z darwinizmem na czele.

W związku z obrazem natury jako mrocznych obrządków wzajemnego pożerania się wszystkiego, co pływa, lata, pełza i biega, rozwinął tradycje synkretyzmu religijnego literatury polskiej. Ukazał darwinowską przyrodę w wymiarze gnostyckim i manichejskim. Do podjęcia tej problematyki zachęca przedstawiona przez Miłosza historia indywidualnych inspiracji heretyckich. Ich obecność motywuje on wielokrotnie i wypowiedzi te stanowią istotną część jego dzieła. Różnorodne komponenty chrześcijaństwa poety stawiają literaturoznawców wobec wyzwania, jakim jest odczytanie religijnego wymiaru jego twórczości. Autorzy podejmują je i rozwijają w tej mono-

grafii. Czytelnik łatwo dostrzeże ich przekonanie, że twórczość Czesława Miłosza jest religijna. Że religijność jest kluczem do jego poezji, prozy i eseistyki.

Monografia pozwala zauważyć, że jednym z wielu interesujących obszarów jego dzieła jest teologiczny wymiar darwinizmu. Implikuje on gnostycko-manichejskie doświadczanie egzystencji jako powszechnego losu człowieka w siłach materii. Możemy stwierdzić, że innym obiecującym polem badań w związku z religijnością Miłosza jest jego historiozofia łącząca darwinizm z heglizmem w koncepcji świeckiej biohistoriozofii. Jeżeli *fides* poety zajęła tytuł autorów, to także dlatego, że jest ściśle związana z interesującą problematyką wyobraźni religijnej. Przy okazji tego tematu rozwijana jest koncepcja poety i poezji. *Ars poetica* Miłosza jest religijna. Służy ona wyobraźni metafizycznej respektującej postępy scjentyzmu. Jeden z rozdziałów tej książki mówi nam, że dantejski cel odnowy drugiej przestrzeni nie odbywa się w dziele Miłosza bez *apokatastasis*. Podejmowane wszechstronnie zagadnienie religijności twórcy współczesnego otwiera także pole komparatystyki, oferując między innymi dialog z tradycją filozoficzno-teologiczną Zachodu i Wschodu. W tej perspektywie możliwe jest odbywanie podróży w przeszłość – do pierwszych wieków chrześcijaństwa, jak również do otwartego na Orient europejskiego i polskiego romantyzmu i epok następnych.

Nie trzeba dodawać, że z religijnego punktu widzenia poezja i proza Miłosza stawiają przed badaczami wielkie zagadnienie narodzin totalitaryzmów europejskich w rezultacie sekularyzacji zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa. Wyjaśnienie nowych wier ideologicznych nazizmu i komunizmu było ważnym celem polskiego poety i inspiruje wnikliwe komentarze badaczy jego dzieł. Na uwagę w jego analizach zasługuje odmiennność rezultatów sekularyzacji chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego, a co za tym idzie, odmiennść dwudziestowiecznych systemów zagłady stworzonych na podłożu ideologii rasy i klasy.

Z pewnością dynamika wiary poety wielokulturowego i wieloreligijnego jest tematem fascynującym i wartym podejmowania – poczynając od erupcji w jego życiu – pod wpływem darwinizmu – wierzeń i idei gnostycko-manichejskich, poprzez uznanie ich za komponent synkretycznego chrześcijaństwa, a kończąc na poszukiwaniu przezeń otuliny obrzędowego katolicyzmu dla nagiej egzystencji – zagrożonej wydziedziczeniem metafizycznym.

Zbigniew Kaźmierczyk



I

Teologiczny wymiar odkryć naukowych



Stefan Chwin

Uniwersytet Gdański

Miłosz, Szymborska, Darwin

Oboje należeli do pokolenia, które już prawie nie istnieje. Potrafiliby osobiście przejmować się teorią Darwina. W tym sensie dzielą nas od nich lata świetlne. Któż z nas dzisiaj potrafi nie przespać nocy, rozmyślając nad fascynującymi i przerażającymi sekretami procesu ewolucji? Darwin został przez nas oswojony, obłąskawiony, skonsumentowany i przetrawiony. Nie wywołuje żadnych gorętszych uczuć.

Inaczej było z Szymborską i Miłoszem. Sprawa Darwina była dla nich żywa, a nawet paląca. Oboje przez wiele lat mieli Darwina w sercu i to nie tylko jako temat do chłodnych rozmyślań, ale i ekscytujący, intelektualny problem. To ich łączyło. Dzieliło ich jednak niemal wszystko, jeśli chodzi o samą postawę wobec idei, jakie Darwin sformułował w roku 1859.

Darwin i manichejska pasja Miłosza

A różnice były podstawowe. Miłosz patrzył na Darwina przez pryzmat swojej manichejskiej pasji. Nadawał Darwinowi barwy ciemne. Jeśli gnostyczny Demiurg, o którym mógł czytać w szkolnym podręczniku historii Kościoła Romana Archutowskiego, miał przybranego syna, to był nim zapewne w oczach ucznia wileńskiego gimnazjum właśnie angielski przyrodnik, gdy w swoim dziele *O pochodzeniu gatunków* odsłaniał nikczemne sprawki Złego Boga w przyrodzie¹. Zderzenie z Darwinem, do którego doszło w dzieciństwie i wczesnej młodości poety, było zderzeniem czołowym – i bardzo bolesnym². Chłopiec, zachwycony atlasami przyrody, w których Prawda była –

¹ W *Rodzinnej Europie* (Warszawa 1998, s. 89) Miłosz pisał, że już w IV klasie gimnazjum wygłosił mowę o doborze gatunków i Darwinie. Można dodać, że przygotowując ją, mógł korzystać z książek i opracowań Józefa Nusbauma-Hilarowicza *O darwinizmie* (Warszawa 1950), *Szlakami wiedzy. Szkice z zagadnień biologii współczesnej* (Lwów 1921), *Zarys dziejów ewolucjonizmu do końca XIX wieku* (Warszawa 1952) czy *Idea ewolucji w biologii. Przeszłość, stan obecny i wpływ na rozwój wiedzy ludzkiej* (Warszawa–Lwów 1910).

² O młodzieńczym spotkaniu z teorią Darwina i manichejskim kontekście tego spotkania zob. Z. Kaźmierczyk, *Dzieło demiurga. Zapis gnostycznego doświadczenia egzystencji we wczesnej poezji Czesława Miłosza*, Gdańsk 2011; Ł. Tischner, *Sekrety manichejskich trucizn. Miłosz wobec zła*, Kraków 2001.

jak to odczuwał – nierozzerwalnie złączona z Pięknem, zwątpił w estetyczno-moralny ład natury³. Skoro Darwin dowiódł – a dowiódł tego niezbie – że w pięknym świecie zwierząt i roślin nie ma litości, piękno na zawsze rozminęło się z dobrem. W światopoglądzie Miłosza Darwin z Schopenhauerem podawali sobie ręce. Natura pożerająca i pożerana, o której niemiecki myśliciel pisał trybem filozoficznym, w dziełach Darwina stała się naukowym faktem, którego prawdziwości – takiego przeświadczenia nabrał Miłosz już w gimnazjum – nie można było podważyć. Poznanie teorii Darwina popchnęło młodego Miłosza przeciwko katechecie Chomskiemu. Dawało argumenty do sporu z sielskim katolicyzmem polsko-litewskich dworów. Zachęcało do wędrowania po obrzeżach herezji. Młody Miłosz mógł u Darwina znaleźć obraz obiektywnego – jak uważał – porządku świata, uderzająco podobny do wizji świata materialnego, tak jak ją w swoich pismach przedstawiali gnostycy: pozostają przy życiu tylko najsilniejsi i najlepiej przystosowani, reszta idzie na zatracenie. Kto wie, czy sprawa bólu w naturze, której Miłosz poświęcił tak przejmujące wersy w *Traktacie poetyckim*, nie przykuła jego uwagi właśnie podczas czytania drastycznych wzmianek w dziełach Darwina, na przykład o zachowaniu się owadów gąsieniczników, których larwy żyją w gąsienicach, wyżerając ich żywe ciało od środka. Rozmyślając nad tym przyrodniczym fenomenem, Darwin zresztą zwątpił o dobrych intencjach Boga, bo skoro Kreator zdecydował się stworzyć coś takiego... Słowa Miłosza-poety z *Traktatu poetyckiego*, które dotyczyły tej trudnej teologiczno-przyrodniczej kwestii, brzmiały jak echo twardych konstatacji angielskiego uczonego:

Kim jesteś, Możny? [...]
Czy znamy ciebie jako Ducha Ziemi,
Który z jabłoni strząsa gąsienice,
Ażeby łatwiej karmiły się kosy?
Który gromadzi nogi martwych żuków
Na pulchną ściółkę, co wyda hiacynt?

Czy ty i on to jedno, Tępiciele?
[...]
Ileż to razy, on, piękno i chwała,
[...]
Ironią umiał wykrzywiać nam usta,
Szepcząc do ucha, że kolory wiosny,
Trele słowika i nasze natchnienie
Są tylko jego rozrzutną przynętą,
Żeby spełniało się prawo gatunku⁴.

³ Zob. A. Fiut, *Wygnanie z raju*, w: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. nauk. J. Kwiatkowski, Kraków 1985.

⁴ Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 416–417. Dalej w tekście WW i numer strony.

Brunatną kroplą poci się u pyska
Na gwóźdź tarniny wbity konik polny,
Ani tortury świadomy, ni prawa.
(WW 431–432)

W przekonaniu Miłosza Darwin, którego teoria dowodziła, że piękno ma naturę oszukańczą – jako atrybut materii ożywionej jest instrumentem prokreacyjnej żądzy na usługach woli przetrwania – zatarł też różnicę gatunkową między człowiekiem a nie-człowieczą resztą natury. To trudne do przyjęcia dla chrześcijańskiej wrażliwości przesunięcie stało się zarazem kluczowe dla formowania się poetyckiego światopoglądu autora *Doliny Issy*. Skoro wyłoniliśmy się z natury, naturą jesteśmy i poza jej nikczemne prawa nigdy się nie wydostaniemy, choć bardzo tego pragniemy. Dla młodego Miłosza poglądy Darwina były przykładem intelektualnej pułapki bez wyjścia. Opisany w dziełach angielskiego przyrodnika horror bytowania w naturze budził nie tylko przerażenie, ale i wyrzuty sumienia, bo skoro my, ludzie, jako część natury też bierzemy udział w okropnym spektaklu płodzenia i pożerania... Wynikało z tego zwątpienie w czystość moralnych intencji artysty, bo jeśli – jak wywodził Miłosz – kontemplacja piękna, stanowiąca fundament twórczości poetyckiej, możliwa jest tylko za cenę nieczułości w obliczu okrucieństw natury, których w chwili estetycznego zachwytu nasze oko nie chce widzieć, warunkiem przeżycia estetycznego jest moment zawieszenia wiedzy o tym, co nam Darwin o świecie opowiedział, wiedza ta bowiem lodowatym tchnieniem gasi żar wszelkich estetycznych uniesień. Wszelka sztuka ma zatem dwuznaczną moralnie podstawę. Jest nią – choćby tylko chwilowa – obojętność serca na ból przenikający przyrodę. W pięknie – także w pięknie poezji – tkwi wieczna, nieusuwalna skaza.

Imaginacyjnym modelem procesu ewolucji był dla Miłosza obraz natury jako mechanizmu. Tak przedstawiała się podstawowa figura jego przyrodoznawczej wyobraźni. Gdy Miłosz myślał o Darwinie – co najwyraźniej rysowało się w *Ziemi Ulro* – łączył Darwinowską wizję natury z Newtonowskim wyobrażeniem Kosmosu jako deterministycznej przestrzeni grawitacji, w której prawie wszystko podlega bezlitosnej konieczności przyrodniczej. Proces ewolucyjny – nieuchronny i bezlitośnie precyzyjny – niczym obracające się koła maszyny miażdży słabych i wynosi w górę silnych⁵. Za pięknem roślin, zwierząt i krajobrazów skrywa się bezlitosny mechanizm stwarzania i niszczenia, w którym – jak Miłosz sugerował – istotną rolę odgrywają także elementy quasi-sadystyczne, bo natura czasem zadaje swoim stworzeniom ból w sposób

⁵ Problematyce obrazu natury u Miłosza poświęcił ważne studium Aleksander Fiut w książce *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*, Warszawa 1993 (wyd. 2 przejr. i poszerz.: Kraków 2011). W *Ziemi Ulro* (Warszawa 1982) Miłosz pisał: „człowiek jest sam, z potrzebą swego serca, które krzyczy «nie», wrzucony w obojętną maszynę przejeżdżającą jak walec parowy po wszystkim, co żywe” (s. 73).

niezwykle wyrafinowany⁶. Dlatego oglądając kwitnące na łące kwiaty, chodzimy – jak brzmiała słynna sentencja poety – po piekle. Miłoszowska obsesja entomologiczna, którą – jak można sądzić – wzmocniło młodsze spotkanie z Darwinem, miała w różnych okresach jego twórczości rozmaite barwy i odcienie, ale mrowisko i kopiec termitów pozostały w jego wyobraźni symbolem negatywnym na zawsze⁷. Piękno form roślinnych i zwierzęcych jawiło się jako urzekająca, a zarazem złudna zasłona sekretów natury, które Darwin brutalnie odsłonił przed ludźmi.

To również spotkanie z myślą Darwina mogło otworzyć młodemu Miłoszowi drogę ku pesymistycznej teodycei, która wykluczała, by fundamentem struktury nowoczesnych społeczeństw przemysłowych mogły być humanistyczne cnoty ludzkiej duszy. Ruch wyobraźni młodego – i nie tylko zresztą młodego – Miłosza przeciw kapitalizmowi miał filozoficzne zaplecze w darwinowskiej traumie z młodości, która poprowadziła go na pozycje antynaturalistyczne i kazał mu oceniać świat społeczny z tej właśnie perspektywy. Już w latach trzydziestych Miłosz uważał kapitalizm za system najzupełniej zgodny z naturą, co go nie tylko oburzało, lecz i przerażało. Społeczeństwo kapitalistyczne – takie przeświadczenie możemy odczytać w *Poemacie o czasie zastygłym* – należało odrzucić właśnie dlatego, że obowiązywały w nim dokładnie te same reguły walki o byt, które Darwin w swoich dziełach opisał. W kluczowej dla kapitalizmu zasadzie wolnej konkurencji Miłosz ujrzał socjologiczny wariant zachowań zwierzęcych w walce o byt. W tym sensie kapitalizm jawił mu się jako wyraz uległości człowieka wobec mocy chthonicznych, którymi rządzi – jak chcieli gnostycy – Demurg jako władca rzeczywistości materialnej⁸.

Partia jako siła ujarzmiająca prawa natury opisane przez Darwina

Wszystko to wyglądało inaczej u Szymborskiej, choć sam punkt wyjścia był podobny. W swojej twórczości poetyckiej i prozatorskiej Szymborska skupiła swoją uwagę na niektórych tylko aspektach teorii Darwina, inne pomijając zupełnie. Z pewnością młodsze wtajemniczenie w sekrety darwinowskiego obrazu świata mogło w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w jakiejś mierze popchnąć ją w stronę komunizmu, czy choćby sprzyjać jej prokomunistycznej orientacji. Jeśli Szymborska widziała

⁶ Takim obrazem, akcentującym element quasi-sadystyczny w naturze, był zawarty w *Traktacie poetyckim* obraz konika polnego nabitego na kolec tarniny, poddanego zatem przez gnostycznego Ducha Ziemi wyrafinowanej torturze, której sensu i celu – jak Miłosz sugerował – nie jesteśmy w stanie dociec.

⁷ Zob. np. wiersz *S.I. Witkiewicz* z tomu *Ocalenie*, a także: S. Chwin, „*Dachau koników polnych*”. *Miłosz i „ukąszenie darwinowskie”*, w: idem, *Miłosz. Interpretacje i świadectwa*, Gdańsk 2013.

⁸ Podobne ujęcia odnajdujemy także np. w *Widzeniach nad Zatoką San Francisco*. O kosmicznej alienacji, totalnym wyobcowaniu ze świata przyrody w doświadczeniu amerykańskim Miłosza, jego abominacji wobec teorii ewolucji i samego Darwina zob. D. Czaja, *Miłosza lekcja biologii*, „Przekładaniec” 2011, nr 25, s. 59–80.

świat społeczny kapitalizmu jako świat wolnej konkurencji, czyli nieskończenie bezwzględnej rywalizacji między ludźmi, komunizm, uchylając zasadę konkurencji na rzecz zasady współzawodnictwa, mógł się jej z takiego punktu widzenia jawić jako historyczna siła, która naturę potrafi okiełznać, obłaskawić, złagodzić, osłabiając tym samym brutalną, międzyludzką walkę o byt. I to wyraźnie łączyło Szymborską z młodym Miłoszem. Komunizm rozumiany jako antynatura, zaprzeczenie mechanizmów, które rządzą „nagą” rzeczywistością, w swojej wizji nowego, lepszego świata obiecywał wyjęcie człowieka spod bezwzględnej jurysdykcji praw przyrody opisanych przez Darwina⁹. Nie przypadkiem Szymborska w swoich pierwszych tomach poetyckich chętnie rysowała obraz rzeczywistości socjalistycznej jako antynaturalnej idylli, w którą komunizm – jak uważała – twardymi metodami potrafił przeobrazić społeczeństwo wolnorynkowe. Komunizm zatem – tak jak go wówczas rozumiała – opierał się na krytycznym opisie rzeczywistości społecznej kapitalizmu, do którego narzędzi dostarczała myśl Darwina, ale sięgał do Darwina tylko po to, by opisany przez angielskiego przyrodnika naturalistyczny porządek życia społecznego zakwestionować i odrzucić, w jego miejsce zgłaszając projekt budowy świata alternatywnego, w którym prawa przyrody – odrażające i podłe – miała ujarzmić żelazna ręka Partii i wodza światowej rewolucji, zdolna do przesuwania biegu rzek¹⁰, hodowania owoców tropikalnych pod kołem podbiegunowym, szczepienia jabłek na sośnie i usunięcia na zawsze z ludzkiego życia drapieżnej rywalizacji na rzecz pracy wspólnotowej opartej na zasadach wzajemnego wsparcia i pomocy.

Ale na tym funkcja krytyczna darwinowskiej teorii u Szymborskiej się kończyła. Jeśli Miłosz widział naturę – a także kapitalistyczne społeczeństwo – przez pryzmat teorii Darwina jako miażdżący mechanizm eliminacji słabych i sukcesu silnych, podporządkowany twardym regułom konieczności przyrodniczej, który nigdy nie prze-

⁹ Niechęć wobec natury obojętnej na los ludzi Szymborska wyrażała już w swoich wczesnych wierszach (np. *Janko Muzykant*). Gniewnej nienawiści wobec „młodej, lepkiej zieleni liści” towarzyszyła tu chęć „ukarania” roślin (zrywać, deptać, ranić, spalić). Życie tych, którzy przeżyli żołnierzy poległych w drugiej wojnie, Szymborska porównywała z życiem owadów, szukając oparcia w cykliczności przyrody. Kontekstem jej wczesnej twórczości było obecne w poezji socrealistycznej komunistyczne marzenie o przekształcaniu przyrody, zmianie biegu rzek, użyźnianiu pustyń, sadowniczych eksperymentach Mieczurina i rolniczych projektach Łysenki, harmonizujące ze stalinowskim planem wyzwolenia przyrody spod tyranii praw natury. W wierszu *Lenin* z tomu *Dlatego żyjemy* Szymborska wyrażała nawet nadzieję, że dzięki komunizmowi na Ziemię trafią kwiaty rosnące dotąd na innych planetach. Zob. A. Zarzycka, *Rewolucja Szymborskiej 1945–1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*, Poznań 2010, s. 80–82.

¹⁰ Zob. J. Łukasiewicz, *Wczesne (i późne) wiersze Szymborskiej*, w: idem, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*, Katowice 2006, s. 126–127. Topos przesuwania rzek ręką wodza partii komunistycznej pojawiał się w tomie *Dlatego żyjemy* (Warszawa 1952). Chodziło o rzekę Amu-Darię w radzieckiej Turkmennii. O Stalinie jako ujarzmieliu natury w kulturze polskiego socrealizmu zob. E.C. Król, *Bohaterowie z urzędu. Portret przywódcy w stalinowskiej Polsce. Stalin – Bierut – Rokossowski*, „Blok” 2003, nr 2.

stanie się obracać, płódząc i niszcząc bez końca, to Szymborska ujrzała w ewoluującej naturze niemal zupełne przeciwieństwo mechanizmu. I to była różnica zasadnicza.

Mechanizm, przyrodnicze kontinuum i gra przypadku

Metafory przyrody jako mechanizmu w jej twórczości prawie nie znajdziemy. Prawie – bo parokrotnie – pojawiały się też w jej wierszach i tekstach prozatorskich obrazy natury jako ciasnej, zamkniętej przestrzeni przyrodniczego determinizmu, nie one jednak decydowały o obrazie całości. Z Darwina wzięła Szymborska przede wszystkim obraz początku życia na Ziemi, a także myślenie o zwierzętach i ludziach w kategoriach przyrodniczego kontinuum. Jeśli jednak kategoria przyrodniczego kontinuum Miłosza nie tylko niepokoiła, lecz nawet przerażała, bo – jak uważał – zacierała świętą dla niego różnicę między człowiekiem a zwierzęciem, Szymborska nadała jej sens pozytywny. Wizja człowieka jako wytworu natury, który drogą przemian ewolucyjnych stopniowo wyłonił się ze świata zwierzęcego, wyzwalała w Miłoszu nie tylko zasadniczy sprzeciw światopoglądowy, lecz i uczucia depresyjne, bo stanowiła całkowite zaprzeczenie świętego obrazu Boga – Stwórcy, który własnymi rękami ulepił człowieka z mułu ziemi i tchnął w niego życie. Katolicka wrażliwość dziecka z dworu w Szetęjniach, szacunek dla religijnej idei niebiańskiego Ojca, czulego Stworzyciela ludzi, Nad-Majstra, kosmicznego Rzemieślnika, tworzącego prarodzców „na swój obraz i podobieństwo”, w mniejszym lub większym stopniu kierowała jego wyobraźnią przez całe życie. Kategoria przyrodniczego kontinuum, z którego Darwin wyprowadzał pojawienie się człowieka na Ziemi, ten obraz przekreślała, dlatego budziła dystans i niechęć.

U Szymborskiej – inaczej. Budziła kreacyjny entuzjazm. Odrzucając wizję ewoluującej natury jako deterministycznego mechanizmu, Szymborska wprowadzała do swojego światopoglądu kategorię, która u Miłosza nie występowała zupełnie bądź pojawiała się na dalekim marginesie, i to jeszcze w mrocznej tonacji. Kategoria przypadku – bo o niej tu mowa – wywracała deterministyczny obraz świata do góry nogami, otwierając drogę do zachwyty nad kreacyjnym potencjałem wiecznie przekształcającej się materii. Szymborska-materialistka – bo światopoglądu materialistycznego nie wyrzekła się nigdy, także po swoim antymarksistowskim przełomie z połowy lat pięćdziesiątych – wzięła od Darwina obraz początków człowieka na Ziemi i miejsca gatunku ludzkiego w przyrodniczym kontinuum, ale odrzuciła lekką ręką Darwinowskie przekonanie o deterministycznym charakterze ewolucji, które Miłosz uważał za bolesną prawdę, potwierdzoną przez naukę i jego własne odczucia. Myślenie Miłosza o naturze pod wpływem Darwina kładło nacisk na nieuchronne łańcuchy przyczynowo-skutkowe. Reguła przystosowania do środowiska, reguła selekcji gatun-

kowej, eliminacji słabszych osobników, twarde prawa dziedziczenia – wszystko to jawiło mu się jako mechanizm podlegający żelaznemu prawu¹¹.

Wprowadzając do wizji natury kategorię przypadku – i nadając jej jasne barwy – Szymborska otwierała sobie drogę do rozjaśnienia mroków procesu ewolucji światłem tego, co nieprzewidywalne, a nawet blaskiem kreacyjnego żartu. Dla Miłosza powstanie człowieka – tak jak je przedstawiał Darwin – było mozolną epopeją deterministycznych przymusów. Człowiek wyłaniał się z materii, ugniatany przez jej nieubłagane mechanizmy, na Ziemi zjawiał się w bólu stwarzania, skazany na wieczną partycypację w przenikającym całą naturę cierpieniu, którego dotkliwość mogły rozjaśnić tylko nieliczne chwile szczęścia i momenty estetycznego zachwyty nad pięknem świata.

W oczach Szymborskiej pojawienie się człowieka na Ziemi było chwilą nagłej epifanii, przeskokiem materii martwej w stan materii żywej, a potem w stan hominizacji. Jeśli Darwin, a za nim Miłosz, widzieli ewolucję przede wszystkim jako długotrwały, mozolny proces, Szymborska kładła nacisk na nagłe zerwania i niespodziewane przestoczenia. Nie pasjonowała jej idea długotrwałego procesu przystosowania cech gatunkowych do zmieniającego się środowiska, którą Darwin silnie eksponował w swoich tekstach. Przemianą świata natury, która doprowadziła do powstania człowieka na Ziemi, zarządzało kapryśne „bóstwo” przypadku, trochę przerażające, ale przede wszystkim niepozbawione swoistego poczucia humoru. Odkrycie, że ewolucja może mieć poczucie humoru, oddalało Szymborską od Miłosza – i Darwina – najbardziej. Odkrycie to można było opisać tylko w języku ironii i tak właśnie – w języku ironii – Szymborska formułowała swoją na wpół poważną, na wpół żartobliwą definicję człowieka, nazywając go w jednym z wierszy: „marnym wyrodkiem kryształu”¹². W określeniu tym zdziwienie, żartobliwe lekceważenie i dyskretnie współczucie łączyły się z podziwem, a nawet zachwytem dla tak niezwykłego tworu natury, jakim jest istota dwunożna, którą natura stworzyła właściwie przypadkiem, przez nieuwagę, zapominając na moment o twardej podległości mechanizmom przyrodniczego kontinuum. Człowiek wyłonił się z natury, ale i przeciw naturze, w wielu aspektach swojego istnienia na Ziemi, podobnie zresztą jak powstanie czegokolwiek wydało się Szymborskiej cudem, ale cudem z lekka jarmarcznym, imponującym, zdumiewającym i równocześnie zabawnym, co podkreślał tytuł wiersza *Jarmark cudów*, w którym poetka rozmyślała nad paradoksami ontologicznej struktury świata.

¹¹ O tym, że cała jego twórczość jest przeciwko naturze, mówił Miłosz w rozmowie z Aleksandrem Fiutem (zob. *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut*, Kraków 1994, s. 217).

¹² Zob. W. Ligęza, *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty*, Kraków 2002.

Kategoria „ewolucji twórczej” u Szymborskiej i Miłosza

Po roku 1956 podstawową kategorią przyrodniczego światopoglądu Szymborskiej stała się „ewolucja twórcza” – kategoria, jakiej u Miłosza nie znajdziemy. Zaprzeczała ona całkowicie wizji natury jako deterministycznego mechanizmu, którą Miłosz w swoim światopoglądzie dziedziczył po Darwinie. Kategoria ta pozornie wywodziła się z filozofii Bergsona, w istocie jednak miała tylko parę punktów wspólnych z Bergsonowskim sposobem myślenia o świecie.

Do Bergsona zbliżała Szymborską jego antyteleologiczna wizja rozwoju przyrody, a także wizja natury kreatywnej, samostwarzającej się – na tym jednak wszelkie podobieństwa się kończyły. Obca jej była także Lamarckowska idea ewolucji jako procesu liniowego, wiodącego ku powstaniu coraz wyższych form organizmów żywych. Jeśli Bergson w sporze z pozytywistami twierdził, że Byt rozwija się wbrew żelaznym prawom przyczynowości, przy których istnieniu pozytywiści się upierali, dodawał też, że stwarza się on na oślep, prac przed siebie samą swoją wewnętrzną energią, to znaczy nie dążąc do jakiegoś finalnego celu. Darwin też nie przewidywał, by ewolucja miała doprowadzić naturę do jakiegoś przedustawnie zaprojektowanego punktu ostatecznego, na przykład do stworzenia roślin i zwierząt doskonałych, mówił jednak o tym, że natura dąży do wytworzenia organizmów coraz to lepiej przystosowanych do środowiska, a więc jakieś teleologiczne stopniowanie uznawał, choć w ograniczonym zakresie. U Bergsona „ewolucja twórcza” miała swój własny wewnętrzny impet, a nie miała żadnego celu, napędzana jedynie irracjonalną energią *élan vital*¹³.

Otóż w żaden samostwarzający się *élan vital* Szymborska nie wierzyła. I nie wierzyła też w żaden kosmiczny plan, wedle którego natura ma się rozwijać, jak twierdzili zwolennicy ujęć teleologicznych. Od czasu swojego antymarksistowskiego przełomu z połowy lat pięćdziesiątych uczulona na wszelki teleologizm – tak marksistowski, jak chrześcijański – odnalazła w idei przypadku kategorię, która pozwalała jej uwolnić się od złudzeń, jakie w jej pojęciu oferował europejskiej myśli mit przedustawnego porządku świata. Miłosz w swojej twórczości nigdy nie nadał antyteleologicznej orientacji takiego znaczenia. Przeciwnie, jego fascynacja ideą *apokatastasis* – odrzuconą zresztą przez Kościół katolicki – najlepiej o tym świadczyła. Odnowienie i przebóstwienie świata materialnego – tak jak Miłosz wyobrażał sobie finalny cel istnienia ludzi i przyrody, co było równie odległe od Darwina jak od Bergsona – u Szymborskiej nie wchodziło w rachubę.

Jeśli Bergson wierzył, że byt napędzany przez siłę *élan vital* produkuje nieskończoną ilość istnień bez planu i celu, niesiony własną twórczą energią witalną, która nic sobie nie robi z rzekomych przyrodniczych konieczności, Szymborska była jak najdalej od Bergsonowskiej czy jakiegokolwiek innej witalizacji natury. Bergson naturę psy-

¹³ Zob. L. Kołakowski, *Bergson*, Kraków 2008.

Pomysłodawca i redaktor naukowy monografii *Religijność Czesława Miłosza* – wybitny znawca topiki gnostycznej Zbigniew Kaźmierczyk – zaprosił badaczy do podjęcia tematu fundamentalnego i to zarówno dla twórczości samego Miłosza, jak i polskiej literatury XX wieku, wchodzącej tu w liczne korespondencje i konwersacje z literaturą światową.

W odpowiedzi autorzy książki zaproponowali rozmowę na temat Miłosza jako poety religijnego, poddanego przyciąganiu biegunów świata współczesnego: fideizmu i ateizmu; odnowiciela wyobraźni metafizycznej w wiekach wielkich postępów scjentyzmu; twórcy włączającego do swej synkretycznej religijności komponent manichejski, który pozwala odpowiadać na pytanie, skąd w świecie tyle zła. Poety powtarzającego, że gdy umierają religie, rodzą się nowe wiary ideologiczne.

Książka została skomponowana w przemyślany sposób. Wiele tekstów ze sobą koresponduje, a układ tomu te ciekawe dla czytelnika nawiązania eksponuje, stawiając mu przed oczyma wartko toczącą się literaturoznawczą dyskusję.

Z recenzji prof. dr hab. Agaty Stankowskiej



Wydawnictwo
Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-909-9

